

wiadomości bieżące

ZBIORY ŌSRODKA KARTA

- KU NIEPODLEGŁOŚCI -

PISMO SZEREGOWYCH CZŁONKÓW SOLIDARNOŚCI Nr 138 - - - 1 - 14. 07. 1985 r.

Z cyklu "EDUKACJA WYBORCZA" - P O S T A W Y

Panowie X i Y nie znają się wzajemnie. Łączy ich to, że smac ich obu i prowadzą czasami rozmowy, o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej. Są jednomyślni co do tego, że należy odmówić wsparcia i poparcia panującemu w P. systemowi, reżimowi namiestników sowieckich, przedkładających własne interesy i interesy swoich mocodawców nad sprawy społeczeństwa, narodu i państwa są jednomyślni, że należy sbojkotować głosowanie dn. 13.10.br. Obaj też ubolewają i oburzają się przedwcześnie, że ten "motłoch" - jak się wyraził jeden z nich o ogóle społeczeństwa - pójdzie jednak głosować, bo w dalszym ciągu łatwe ulega propagandzie i manipulacji, w czym komuniści są mistrzami. Niczego tak nie potrafią, jak robienie wody z mózgu. Ludzie czasami masowo siedzą przed telewizorami, czytają partyjną i państwową prasę - i chłoną i wierzą i nasiakają jak gąbka posorami prawdy, posorami sprawiedliwości, niechęcią do inności i różnorodności, pragnieniem spokoju, nawet jałowego, i przekonaniem, że tak jak jest być musi, bo takie są rzekomo obiektywne konieczności, wynikające z natury i rzeczywistości "pokoju, porządku jałtańskiego, naszego geopolitycznego położenia". Pójdą również głosować w większym stopniu jak 17 czerwca 1984 r., ponieważ wybierane będą większe naciski i większe formy zastraszania ze względu na większą rangę i prestiżowe znaczenie głosowania w dn. 13.10.br. dla "władzy". "Oni" muszą wykazać się i wykażą się zdecydowanym poparciem społeczeństwa. Tak widzą problem głosowania panowie X i Y.

Pan X - to człowiek z wyższym wykształceniem technicznym, wieloletni kierownik jakiegoś tam oddziału w swoim zakładzie pracy, bezideowy członek PZPR - karieryzista, od wiosny 1983 r. członek wronieckich związków zawodowych. Może największą nową jego postawie i charakterze członkostwa w tych pseudozwiązkach. Przedtem nie należał nigdy do żadnych związków zawodowych, co było rzadkością w PRL do roku 1980, ponieważ należało się do nich niemal automatycznie z chwilą zatrudnienia. Była to jednak wtedy sprawa nieistotna i czynnik polityczny też nie przywiązywały do tego większego znaczenia. W niczym nie przeszkadzało to Pan X natomiast uznał przynależność do z za zbyt dużą i nie chciał i nie chciał od nich żadnych świadczeń. Największym z nich był urlop wypoczynkowy, a z tych nie chciał korzystać. Jako indywidualista na prywatny użytek urlopu spędzał własnego uznania i wyboru w jakimś zaciszu. Teraz uzwiązkowienie państwowe jest sprawą polityczną. Panu X kasa wypoczynkowa w wronieckich związkach i uczynił to bez słowa i odruchu sprzeciwu. Miał tego wybrać naciski na swoich podwładnych i uzyskał w swojej komórce 65% uzwiązkowania. Uczynił to nie z przekonania, ale aby się przypodobać zwierzchnikom i nie podpaść. Do swojej funkcji kierownika jest bardzo przywiązany. Jednocześnie pragnie sukcesów podziemia, opozycji i "Solidarności", pragnie upadku tego systemu, w którym jest jakoś urządzony, bo mierzi go jego zakłamanie. Chce zniszczyć ten system, który nieporadność i niewydolność organizacyjną, polityczną i techniczną. - Czego potrzebujemy od systemu, czy też ustroju państwa? - pyta. I odpowiada: Potrzebujemy jego sprawności i sprawiedliwości, potrzebujemy wolności w samokreowaniu swojego życia i jego dróg, potrzebujemy różnorodnych form nauki i kultury, potrzebujemy prawdy historycznej i prawdy na codzień. Jeżeli ustrój, który to zapewni nazywać się będzie komunizmem, to nie będę miał nic przeciwko niemu. Ale pan X już wie, że taki ustrój nie może nazywać się komunizmem i jest przeciwko niemu, ale tylko bardzo prywatnie, bardzo po cichu i bardzo po kryjomu. M.in. jak może tak wspomaga podziemie finansowo. Z własnej inicjatywy nie występuje przeciwko nikomu, ale na polecenie, przy własnym, nawet niewielkim zagrożeniu zgnoi każdego. Ponad wartości, które niby wyznaje, ceni sobie wyższy luksus: niezagrożonego domatorskiego stylu życia. Sam wewnętrznie poza pracę i służbą stara się być niezależny.

Pan Y - to również człowiek z wyższym wykształceniem technicznym i również wieloletni kierownik wydziału. Bezpartyjny. Do wronieckich związków nie zapisał się i niektó do nich nie należał w jego wydziale. Należał ze średnim zaangażowaniem

do "Solidarności", bardzo ceni Lecha Wałęsę i ufa jego wypowiedziom i działaniom. Jest przekonany, że jest on zorientowany w arkanach polityki, dzięki doradcom i kontaktom z hierarchią kościelną. Nie boi się utraty stanowiska kierowniczego, byle miał zapewnioną pracę i zarobek. Najważniejszą sprawą jest dla niego rodzina. Ceni i uznaje zaangażowanie społeczne innych. Przymyśla, że sam nie jest do tego zdolny. Nie podpisał żadnego społecznego protestu czy też petycji do władz pomimo, że stwierdzał, że jest "za". System krytykuje na licznych przykładach. Nie widzi w nim żadnych cech pozytywnych. Programy TVP ogląda selektywnie i wybiórczo, w tym wiele z tych propagandowych i manipulacyjnych. Nie ukęga im, widzi ich prymitywność i ordynarność.

Panowie X i Y są więc zupełnie inni, wręcz przeciwstawni, a jednak obaj są zgodni, że ten system-ustrój jest szkodliwy dla Polaków, dla Polski ze względu na poddawanie się eksploatacyjnym działaniom ZSRR, zatrącenie naszej tożsamości i niezawisłości państwowo-politycznej, ze względu na elementy totalitaryzmu, indoktrynacja, wykorzystywanie kultury i jej dzieł dla celów propagandowych i zniewalania umysłów. System ten powinien ulec zmianie. Powinno uczynić to w jakiś sposób społeczeństwo. Panowie X i Y tak po cichu w sobie to poprzę, ale sami w stadium niebezpieczeństwa angażować się nie będą. Jednak w tej chwili obaj panowie uważają odmowę głosowania w dn. 13.10. br. za bezpieczną i zamierzają w tej odmowie wziąć udział. Uważają jednocześnie, że ta odmowa jest dobrą okazją dla społeczeństwa wyrażenia wobec tej władzy i wobec opinii światowej swego zdędanego - NIE! Wydaje mi się, że Pan X już przy lekkim nacisku pójdzie głosować, natomiast Y ugnie się tylko wtedy, gdy zagrożenie będzie bardziej zdecydowane i realne. Wrócimy do postaw tych panów po 13 października 1985 r. DANIEL

PRZESADY POLITYCZNE

Doktrynalna sztywność i wszelkiego rodzaju stereotypy w myśleniu politycznym najczęściej rozciągają się z rzeczywistością, a w sytuacjach szczególnych mogą stanowić samistne zagrożenia. Propaganda sowiecka w P. wykorzystuje wiele takich stereotypów naszego myślenia. Jeden z tych stereotypów głosi, że P. jest zagrożona przez odwetowe knowania niemieckie i że jedyną skuteczną obroną przed tymi knowaniami jest sojusz z niszycielskim Związkiem Radzieckim. Stereotypy pesimistyczne do stereotypu głównego odwołują się do wojny nuklearnej i do "realistycznej" tezy, że przecież jak oni coś w łapy św. chwycą, to nigdy bez wojny nie popuszczą. Stereotypy się powtarzają nawet w dobrej wierze - na stereotypy powołują się ludzie, jak na nisporne fakty. A tymczasem fakty historii przeczą stereotypom. Stosunki polsko-niemieckie na przestrzeni wieków układały się całkiem poprawnie a sprawy się w sposób dla nas groźny tylko wtedy, gdy zabórcość rosyjska szukała dla siebie wsparcia w zabórcości niemieckiej. Sytuacja aktualna jest taka, że naród niemiecki jest podzielony, a na straży tego podziału stoi Związek Radziecki. Dążąc do odzyskania niepodległości nie mamy ani moralnego prawa, ani politycznego interesu by kwestionować prawo Niemców do zjednoczenia. Przemilczana przez komunistów rocznica 17 czerwca 1953r. powinna być nie tylko pamiętana, ale i szanowana. W obozie "demoludów" był to pierwszy krwawy stłumiony bunt. Granie kartą zjednoczenia Niemiec za cenę ich politycznej neutralności być w tym czasie głównym atutem dyplomacji sowieckiej. Też, że Moskale niczego z ręk nie popuszczają przeczą fakt, że w latach 1955-56 granice sowieckiego panowania w Europie, gdzie układ sił okazuje się najbardziej stabilny, drgnęły dwukrotnie: 1/ 15 maja 1955, gdy po wycofaniu się wojsk sowieckich Austria odzyskała niepodległość i 2/ w styczniu 1956, gdy ZSRR zwrócił Finlandii półwysep Arkkala. Na mcnetach austriackich /szyling/ przedstawiony jest orszek, który rozzerwał kajdany z sierpem i młotem. Zainteresowanych bliżej tym tematem odsyłam do artykułu A. Kostarczyka "Felix Austria" opublikowanego, a li cznymi ingerencjami cenzury w "Tygodniku Powszechnym" nr 23 z 9.VI. br. Mówiąc o dwukrotnym drgnięciu granicy sowieckiego panowania w Europie w latach 1955/56 nie trzeba sąpać, że drgnięć takich było znacznie więcej, że z dominacji sowieckiej /także w Europie/ wydobyła się Jugosławia i Albania. Jeżeli chodzi o politykę globalną ZSRR, to fakty przeczące tezie, że "jak oni coś chwycą, to już bez wojny nie popuszczą", są jeszcze bardziej oczywiste i optymistyczne. Gdy uświadomimy sobie, że cała energia i logika imperium sowieckiego skierowana jest na ciągłe rozszerzanie swoich zdobyczy, to nie bez satysfakcji możemy stwierdzić, że od już 10 lat energia ta nie idzie nawet w przyszłowiowy gwizd propagandy. Imperium nie ma już sukcesów i nowych zdobyczy, a to jest wyraźny początek końca. A jakie to było wspaniałe, gdy propaganda komunistyczna mogła głosić, nie bez podstaw niestety, że "w obozie socjalistycznym jest już półowa ludzkości". Chiny, Indonezja, Egipt, to tylko grubsze przykłady państw, które pod dominacją sowiecką były i były przestają. Czas, w którym sowieci nie będą mogli brnąć swego panowania w P. własnymi siłami, będzie czasem naszego wyzwolenia. Trzeba oczywiście zdawać sobie sprawę, że wyzwolenie nie nastąpi samo przez się

uśmiechów, grzecznych ukłonów i przyjaznych uścisków dłoni. Na pewno to nie będzie efekt ciągłe jeszcze postulowanego tu i ówdzie "zasiadania do stołu" z sowieckim w P. namiestnictwem, czy nawet, jak naiwnie wyobrażają to sobie inni "polityczni realisci", bezpośrednio z władzami imperium na Kremlu. Warunkiem odzyskania przez P. wolności i niepodległości nie jest wojna nuklearna. Terrorystyczny szantaż takiej wojny i zagłady ludzkości, którym postępuje się ZSRR straci swój złowrogi sens dzięki systemowi antyrakiet. Rozwiązanie nie bez powodu, w obnażającej ich ścisłości, ~~skrócił~~ użyli określenia "stronnicza antyrakiety". "Zbrodnia" polegać będzie na tym, że zabity zostanie komunistyczny szantaż grozący światu wysadzeniem całego globu w razie sprzeciwu wobec sowieckiego panowania, jeżeli my i inni, przez komunizm zniewoleni, nie zdołamy się na te trudy i ofiary, które dla sprawy wyzwolenia są konieczne. Trzeba poświęcić dużo, aby odzyskać wszystko. Bójkot tzw. "wyborów do sejmku" traktować musimy jako kolejną naszą walną bitwę z komunistycznym w P. panowaniem, jako kolejny ważny krok do wyzwolenia. Kto głosuje za komuną - kolaboruje!

ALEKSANDER

A JEDNAK DOBRZE, ŻE KSIĄŻKA TA ZOSTAŁA OPUBLIKOWANA

W ostatnich miesiącach miałem okazję wielokrotnie wypowiedzieć się z zachwytem o Ani Walentynowicz i o tym, co wspólnie z księdzem Chojnackim robi w Krakowie-Bieżanowie. W bezpośrednim nawiązaniu do tych moich zachwyto-zaświadczeń zostałem pytaniem: czytałeś tę książeczkę "Życie Anny Walentynowicz"? - Tak, czytałem. - I co, w dalszym ciągu zachwycony jesteś nią? - Tak, w dalszym ciągu jestem nią zachwycony. - Jak ty to godzisz ze swoim bezkrytycznym stosunkiem do Wałęsy? Przecież ta książeczka dla dobra naszej sprawy w ogóle nie powinna się ukazać. Ona podważa autorytet Lecha, a przez to służy komunie. Spokojnie - powiadam - odpowiem po kolei. Mój stosunek do nikogo i do niczego nie jest bezkrytyczny. Popierałem zawsze i popieram nadal Wałęsę, bo jest On mądrym i niekwestionowanym przywódcą Solidarności. Konflikty między Walentynowicz a Wałęsą dla nikogo myślącego i orientującego się w sytuacji nie są tajemnicą. Byłoby może źle, gdyby w książce o życiu Ani konflikt ten stanowił treść główną, czy choćby dominującą. Tak jednak nie jest. Życie Anny opowiedziane w pierwszej osobie /przy literackiej współpracy Tomasza Jastruna/ jest zapisem wzruszającej i na wstępie prawdziwej historii. A jest to historia nie tylko fenomenalnej Polki, ale również tragicznych powikłań naszego narodu po II wojnie światowej. Wrażliwy czytelnik, szczególnie ten, który dzieje PRL zna tylko z podręczników lub z ogólnikowych rozmów w swoim środowisku, z historii opowiedzianej przez Annę Walentynowicz wiele może się nauczyć. Ania wielokrotnie podkreśla, że nie jest politykiem, że na polityce się nie zna. Ten sąd o sobie samej jest niewątpliwie trafny i ten właśnie sąd powinien wyjaśniać wszystko lub prawie wszystko w tym, co składa się na nieszczęsny konflikt "Walentynowicz kontra Wałęsa". Jak słusznie podkreśla to w wstępie Tomasz Jastrun: "Solidarność jest dla pani Ani rzeczą świętą... A Wałęsa jest człowiekiem takim. Tylko tacy ludzie obejmują przywództwo. W swoich relacjach pani Ania nie kłamie, nie potrafi kłamać. Nie znaczy to, że wszystko co powiedziała jest do końca prawdą. Jest to osobiste i emocjonalne spojrzenie kobiety, którą niezwykłe ciężko doświadczył los. Która rzuciła temu losowi wyzwanie i przegrała saramem".

Interes narodowy i społeczny wymaga, aby wierzyć w kompetencje przywódcze Lecha. Nie może to jednak oznaczać rezygnacji z samodzielnego i krytycznego myślenia i nie może także prowadzić do zamykania ust tym, którzy tak jak Ania z bezwzględną uczciwością moralną mówią prawdę. Zgoda oczywiście na to, że każda informacja, najbardziej nawet prawdziwa, nadaje się do rozgłaszania. Względnie taktyczne i polityczne zmuszają do wielu działań, od których brudzą się nie tylko ręce. Życie nie jest stanem świętości - to uznać należy za oczywiste, ale za oczywiste uznać także to, że życie prowadzi nas w dobrą stronę świętości tylko wtedy, gdy nie zatracimy zdolności do oczyszczenia się przez prawdę. Lęk przed prawdą moralną z powodów taktycznych uznać należy za zjawisko niebezpieczne. Różnice zdań i konflikty postaw oraz interesów są warunkiem normalności i wolności. Powszechną zgodność i jedność zostawmy komunizmowi i innym totalitarystom. Jest to zgodność zawsze pozorna tylko - "zgodność", za którą czai się kłosa i śmierć. Krytycznie myślący i czujący sztywny potrafi oddzielać ziarno od plew. Żyjemy w czasach wielkiej próby. Solidarnościowi przywódcy, zgodnie z prawdziwościami życia, zachowują się różnie. Na pewno nie powinno ukrywać się prawdy o tych, którzy zawiedli. Jak trafnie to ujął Tomasz Jastrun w wstępie: "Nie zawiódła nas Anna Walentynowicz i nie zawiódł Lech Wałęsa. Reszta - w imię wolności słowa, o którą walczymy - nie powinna być milczącym". Z tych powodów uważam, że książka o życiu Anny Walentynowicz jest publikacją pożyteczną i nie zmniejszającą moich zachwyto-zaświadczeń nad jej niewątpliwymi zasługami.

PROTEST /komentarz/

Ogólnopolski strajk protestacyjny przeciwko kolejnym podwyżkom cen mięsa i jego przetworów/ w dn. 1 lipca br. nie miał charakteru powszechnego i masowego. Ten 1-godzinny protest mógł być w swoim założeniu i był jedynie manifestacją postawy sprzeciwu wobec ciągłej i dalszej degradacji gospodarki i społecznej bieżącej postawy sprzeciwu wobec ciągłej i dalszej degradacji i jej dotkliwości, będącej wynikiem działań nieudolnej, niekompetentnej, egoistycznej i służącej obcym interesom władzy, związanej z nią nomenklatury i funkcjonującego systemu - ustroju - hamulcem dla włączenia się w protest były zagrożenia represyjne. Żadne represje nie mogłyby dotknąć uczestników protestu, gdyby był on na prawdę powszechny i masowy. Spontaniczność będąca wynikiem determinacji jest rzeczą rzadką. Dla naprawdę udanych akcji potrzebni są bezpośredni organizatorzy. Same wezwania, apele bez działań organizacyjnych nie mogą przynieść efektów. Tak stało się 1 lipca br. Może i bardzo dużo pracowników przerwało pracę w P. między godziną 10-tą a 11-tą, ale najczęściej miało to charakter markujący i nie wiadomo, czy pracy czy strajku. A przecież chodziło o manifestację, efekt wizualny, którego zabrakło. Nawet odnośnie Stoczni Gdańskiej sąkładowe i nadrzędne czynniki twierdzą, że nie zauważyły / i nikt z zewnętrznych obserwatorów/ protestu strajkowego 80-90 proc. załogi. Gdzieś indziej było to jeszcze mniej widoczne.

We Wrocławiu najbardziej zdecydowanie i oficjalnie protest strajkowy przeprowadzono w "Dolmelu" pomimo profilaktycznych zatrzymań wielu osób już w dn. 29 czerwca br. Stocznia Rzeszna we Wrocławiu była otoczona przez siły sanowsko-milicyjne od godz. 6-tej do 15-tej. Załoga była zdecydowana w swym protestacie i to prawie w całości. Zatrzymany został Zbigniew Przydział - przewodniczący Rady Pracowniczej Samorządu.

LAPIKO

WIADOMOŚCI

Dnia 12 czerwca br. podczas audjencji ogólnej Jan Paweł II powiedział w końcowej części do Polaków: "Eragne również, ażebyśmy w naszej modlitwie wspólnej polecali te sprawy, o których się najczęściej w tej chwili mówi i pisze, a więc sprawę prowadzenia w odniesieniu do uniwersytetów i szkolenictwa wyższego, jako też sprawy związane z procesami w Gdańsku i w diecezji kieleckiej. Będźmy się modlić o te sprawy, ponieważ stanowią one część naszego wspólnego życia".

List otwarty uczniów i ich rodziców do pani Barbary Josiak - Dyrektora V Liceum we Wrocławiu: "Na podstawie Pani decyzji z dn. 31 sierpnia br. zostanie rozwiązana umowa o pracę z mgr Marią Korasiewską, która posiada niekwestionowane kwalifikacje zawodowe oraz cieszy się wielkim autorytetem i zaufaniem".

W dalszej treści listu uczniowie i ich rodzice stwierdzają, że: "Pozwolenie pracy takiego człowieka-a i pedagoga jest czynem godzącym w autorytet szkoły i jej dobre imię".
Pod listem 89 podpisów.

